Granice a rozwój miast

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 26, lipiec 2020 01:46
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1338

Lipiec jest miesiącem, w którym finalnie są przesądzane wnioski dotyczące zmian w podziale terytorialnym Polski. Najpóźniej do końca lipca Rada Ministrów powinna bowiem przyjąć rozporządzenia w tej kwestii – obowiązujące od stycznia kolejnego roku. Największe emocje budzą oczywiście przypadki przyłączania fragmentu jednej gminy do gminy sąsiedniej. Najczęściej spór pojawia się na granicy gminy miejskiej i sąsiadującej z nią gmin wiejskich.

Jest to w pełni zrozumiałe. Miasto z samej swojej natury jest bytem zmieniającym charakter miejsca, w którym zostaje założone. Wraz upływem czasu wyczerpuje pierwotną rezerwę terenu i musi w związku z tym poszukiwać sposobu na dalszy rozwój. Tutaj mamy jednak do czynienia z dwoma jakościowo różnymi przypadkami.

Pierwszy z nich dotyczy małych miast otoczonych tzw. gminą obwarzankową. Jest to spuścizna lat 90. Kiedy to umożliwiono rozdzielanie dotychczasowych gmin miejsko-wiejskich w ten sposób, że obszar zwartej zabudowy stawał się samodzielnym miastem, a reszta terenu – samodzielną gminą wiejską. Za podziałami stały różne powody – ambicjonalne, komunikacyjne związane z rozbieżnością interesów obu części gminy, ekonomiczne; niezależnie od tego jakie by były doprowadziły do powstania sytuacji kuriozalnych, w których miasto i tak stanowi główny ośrodek całego terenu. Często zresztą w jego granicach mieści się również urząd gminy obwarzankowej. Miasto nie ma jednak żadnego wpływu na funkcjonowanie własnego obszaru funkcjonalnego i bardzo szybko wyczerpują się jego możliwości rozwojowe. W takich przypadkach niezbędne jest maksymalnie przychylne traktowanie składanych wniosków o rozszerzenie granic miasta, a w wielu wypadkach optymalnym rozwiązaniem byłoby po prostu połączenie obu gmin. Wydaje się, że miałoby to szanse powodzenia, gdyby zaproponowane zostały odpowiednio atrakcyjne bodźce finansowe.

Drugo przypadek dotyczy wielkich miast, zwłaszcza takich które tworzą dużą aglomerację. Wtedy niezbędna jest szczególna ostrożność. Dlaczego? Otóż w tych miejscach często znaczna część mieszkańców gminy wiejskich wchodzących w skład aglomeracji ma znacznie silniejsze powiązania z miastem stanowiącym centrum aglomeracji niż ze swoją gminą. Jest to o tyle zrozumiałe, że niejednokrotnie są to osoby, które dopiero co wyprowadziły się z miasta realizując swoje marzenie o domku z ogródkiem, ale całą swoją aktywność życiową mają dalej w mieście skoncentrowaną. Czy to uzasadnia włączenie całości otaczającego terenu w granice miasta? Oczywiście, że nie. Najlepszym przykładem potwierdzającym taką odpowiedź jest Londyn. Choć mamy burmistrza Londynu to ma on zupełnie inną pozycję ustrojową niż prezydenci naszych wielkich miast. Londyn jako całość jest bowiem regionem w skład którego wchodzi właściwy Londyn (City of London – liczące niecałe 10 tysięcy mieszkańców) i 32 gminy miejskie. Niestety w Polsce nie dorobiliśmy się odpowiedniego rozwiązania ustrojowego dla obszarów aglomeracji – choć właściwie to dorobiliśmy się, po czym dorobek ten w imię potrzeb politycznych został zarzucony. Przez krótki czas obowiązywała przecież uchwalona 9 października 2015 r. ustawa o związkach metropolitalnych, stwarzająca możliwość ucywilizowania sytuacji wokół największych miast. Została uchylona, więc gdzieniegdzie mamy do czynienia z próbami zarządzania otoczeniem poprzez kooptację.

Niekoniecznie jest to właściwa droga. Leon Krier, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej architektury konserwatywnej, wskazał że możliwe są tu trzy drogi – dwie patologiczne i jedna prawidłowa. Za wadliwe uznał rozwiązania prowadzące do przerostu – czy to w pionie, poprzez lokalizowanie w istniejącym centrum coraz to wyższych budynków, których istniejąca sieć drogowa nie jest w stanie sprawnie obsłużyć, czy to w poziomie, poprzez rozlewanie się zabudowy na wszystkie tereny okoliczne przy zachowaniu kluczowych funkcji usługowych i przemysłowych w dotychczasowych

Phoca PDF

obszarach centralnych. Jako jedyny optymalny sposób rozwoju wskazał na replikację – tworzenie praktycznie samodzielnych nowych jednostek osadniczych.

O to jednak jest bardzo trudno jeśli okoliczne miejscowości, mogące stać się zarodkiem policentrycznego rozwoju w ramach aglomeracji są włączane w granice głównego miasta. W krótkiej perspektywie czasu może to być nawet korzystne, dzięki natychmiastowemu zapewnieniu mieszkańcom wyższego poziomu usług publicznych. Decydując o kształcie struktury osadniczej nie można jednak dokonywać wyłącznie oceny w perspektywie najbliższych lat. Trzeba myśleć o perspektywie dziesięcioleci, a wówczas to co korzystne dzisiaj niekoniecznie będzie korzystne jutro.

Phoca PDF